

Calineczka

Żyła kiedyś pewna pani, która bardzo pragnęła dziecka. Nie wiedziała jednak, skąd je wziąć. Poszła więc do starej czarownicy i zapytała ją:

„Bardzo bym chciała mieć dziecko, czy mogłabyś mi powiedzieć, jak je mogę uzyskać?”

Calineczka

Była jedna pani, która bardzo pragnęła mieć małe dziecko. Ale nie wiedziała, jak je odzyskać. Poszła więc do starej czarownicy i spytała się jej:

„Bardzo pragnę mieć dziecko, nie chciałabyś mi powiedzieć, jak je uzyskać?”

„To jakąś radę znajdziemy,” odpowiedziała czarownica. „Tutaj masz jęczmienne ziarno, ale to nie takie, które rośnie na polu chłopca albo którym karmiono kury. Daj je do wazoniku i potem coś zobaczysz!”

„Dziękuję ci!” powiedziała pani i dała czarownicy złoty. Potem poszła do domu i zasadziła jęczmienne ziarno. Z niego zanedługo wyrosł duży, wspaniały kwiat. Wyglądał zupełnie jako tulipan, ale jego listeczki tuliły się do siebie, jakby to był jeszcze pączuszek.

To jest piękny kwiat, myślała sobie pani i całowała piękne czerwone i żółte listeczki. Ale jak je zaczęła całować, w kwiecie coś pęknęło i nagle się otworzył.

Był to naprawdę tulipan, jak widać, ale wśród niego, wewnątrz kwiatu, siedziała na zielonym owocolistku malutka dziewczynka, bardzo czuła i miła. Nie była dłuższa od małego palcu, więc dlatego nazwała ją pani Calineczką.

Calineczka

W tej kołysce spała Calineczka nocą, a dniem bawiła się na stole. Tam kobieta ustawiła talerz z wodą, otoczyła go wiankiem kwiatów sięgających łodygami do wody. Na pływającej tam działce tulipana Calineczce pozwolono siedzieć i pływać z jednego brzegu talerzu do drugiego, wiosłując za pomocą dwóch białych końskich włosów. Bardzo miło było na to spojrzeć. Też umiała śpiewać, tak słicznie, że nikt jeszcze w życiu tak ładnego śpiewu nie słyszał.

Celineczka

Żyła była jedna kobieta, która bardzo chciała mieć dziecko. Ale nie wiedziała jak sobie w tej sprawie doradzić. Więc poszła do starej czarownicy i zapytała się jej:

"Bardzo chciałabym mieć dziecko, powiedz jak można tego zdobyć?"

Calineczka

Była sobie pani, która bardzo chciała mieć małe dzieciątko. Ale nie wiedziała, jak się na nie zdobyć. Poszła zatem do starej czarownicy i zapytała ją:

-Ja bym bardzo chciała mieć dzieciątko, nie chciałabyś mi powiedzieć, jak się na nie mam zdobyć?

Brzydkie kaczątko

Przepięknie było na wsi! Było przecież lato! Żyto żółte, owies w zieleni, siano w stogach na zielonej łące, gdzie spacerował sobie bocian na długich, czerwonych nogach, i coś tam paplał do siebie po egipsku; tej mowy nauczył się od swojej matki. Wszędzie wokół pasiste pola i łąki, lasy, a w środku lasów głębokie jeziora.

Brzydkie kaczątko

Było tak pięknie na wsi! Przecież było lato! Żyto żółknęło, owies się zielenił, siano w kupkach na zielone łące i tam przechadzał się bocian na długich, czerwonych nogach i coś sobie paplał po egipsku; tego języka nauczył się od swej matki. Dokoła otaczały pole i łąki duże lasy i wśród tych lasów znajdowała się głęboka jeziora.

Było naprawdę pięknie na wsi! Wśród słonecznych promieni rozpościerał się duży dwór z głębokimi rówami, i na ich brzegach, od murów aż do wody, rósł łoś suchy tak wysoki, że pod najwyższymi liśćmi mogły małe dzieci stać wyprostowane. Rósł tak dziko, że tutaj było jak w najgłębszym lesie.

Brzydkie kaczątko

Było przeładnie na wsi! Przecież było lato! Żyto żółknęło, owies się zielonał, siano w kupkach na zielone łące i tam sobie kroczył bocian na długich, czerwonych nogach i coś sobie paplał po egipsku, tej mowie się nauczył od swojej mamy. Koło pola i łąki, duże lasy i w środku tych lasów była głęboka jeziora.

Brzydkie kaczątko

Tak ślicznie było na wsi! Przecież było lato! Żyto żółkło, owies się zielenił, siano leżało ułożone w stosach na zielonej łące, a tam kroczył sobie bocian na długich, czerwonych nogach no i coś paplał sobie po egipsku: tego języka nauczył się od swojej matki. Wkoło były pola i ogromne lasy, a wśród tych lasów leżały głębokie jeziora.

Było naprawdę ślicznie na WSI! W środku słonecznych promieni leżał ogromny dwór obrębiony dookoła głębokimi rowami. Na ich brzegach, od ściany aż po brzeg wody rósł wielki łopian, taki duży, że pod jego liśćmi dzieci stać wyprostowane. Rósł dziko i wyglądał jako najgłębszy las.

Królowa śniegu

Pierwsza bajka, która opowiada o zwierciadle i jego odłamkach

Posłuchajcie, zaczynamy! Wysłuchawszy całej treści, nowe znać będziemy wieści...

Dawno, dawno temu żył zły czarodziej. Był tak zły, gotowe wcielenie diabła. Pewnego dnia był w specjalnie dobrym humorze. Udało mu się bowiem wyprodukować zwierciadło, które miało tę właściwość, że wszystko dobre i piękne w nim się pomniejszało, a wszystko nikczemne i niedobre w nim się wydawało jeszcze większe. Najpiękniejsze krajobrazy wyglądały w nim jak ugotowany szpinak a najlepsi ludzie stawali się brzydkimi lub stawali na głowie. Twarz została w nim tak zeszecona, że ani nie można było jej rozpoznać, a jeżeli miał ktoś na przykład tylko jeden malutki pieg, mógł być pewien tego, że w zwierciadle rozszerzy się na cały nos i usta.

Królowa śniegu

Pierwsza bajka, która opowiada o zwierciadle i jego odłamkach

Słuchajcie, teraz zaczynamy! Kiedy będziemy na końcu bajki, będziemy wiedzieli więcej, niż wiemy teraz.

Był kiedyś jeden zły czarodziej. I ten był tak zły, diabeł wcielony. Jednego dnia miał zwłaszcza dobry nastrój. Udało mu się bowiem zrobić lustro, które miało tę właściwość, że wszystko dobre i piękne w nim prawie zupełnie zmniejszyło się i wszystko nikczemne i złe jeszcze się powiększało. Najpiękniejsze kraje w nim wyglądały jak ugotowany szpinak i najlepsi ludzie zostawali obrzydliwymi albo stali na głowie. Twarz się w nim tak zmieniała, że jej nie było można poznać, i jeżeli miał ktoś i tylko jeden pieg, mógł być pewny, że się mu w lustrze rozciągnie przez cały nos i usta.

Królowa śniegu

Pierwsza bajka, która opowiada o zwierciadle i jego odłamkach

Posłuchajcie, teraz zaczniemy. Aż będziemy na końcu bajki, będziemy wiedzieć więcej, niż wiemy teraz.

Żył był zły czarownik. Był bardzo zły, jak diabeł! Pewnego razu miał dobry nastrój. Udało mu się wykonać lustro, które miało tej własności, że wszystko dobre i ładne się w tym lustrze zmniejszyło i wszystko złe i niedobre się zwiększyło. Bardzo ładne kraje w tym lustrze wyglądali jak ugotowany szpinak i najlepsi ludzie byli brzydki albo stali na głowie. Twarz się w nim zdeformowała, że nie

było można poznać kto to jest. Jeżeli miał ktoś jeden pieg, mógł być pewien, że w lustrze ich będzie miał dosiść przez cały nos i usta.

Królowa śniegu
Pierwsza bajka,
która opowiada o zwierciadle i jego odłamkach

Więc posłuchajcie, zaraz zaczynamy! Kiedy będziemy na końcu bajki to będziemy wiedzieć więcej niż teraz.

Był raz jeden zły czarodziej. Był taki zły, naprawdę jak diabeł! Jednego dnia był w niezwykle dobrym humorze. Udało mu się bowiem wykonać zwierciadło, które miało tę właściwość, że wszystko, co było dobre i piękne zupełnie się zmieniło, a wszystko nikczemne i złe się w nim jeszcze powiększyło. Najpiękniejsze krainy wyglądały w nim jak ugotowany szpinak, a najpiękniejsi ludzie stawali się brzydkimi, albo stali nogami do góry. Twarz się w nim tak skrzywiła, że nie było możliwe jej nawet rozpoznać, a jeśli miał ktoś choć jedną jedyną piegę, mógł być pewien, że w zwierciadle mu się rozlezie przez cały nos i usta.

Królowa śniegu
Druga bajka
o chłopcu i dziewczynce

W wielkim mieście, gdzie je tyle domów i ludzi, że nie ma już miejsca, żeby każdy mógł mieć własny ogródek, i więc ludzie muszą się w większości zaspokoić kwiatami w wazonikach, mieszkało dwoje biednych dzieci. Miały dwa ogródki, nieco mało większe niż wazoniki. Nie były bratem i siostrą, ale lubiły się właśnie tak, jakby nimi były. Ich rodzice mieszkali tuż obok siebie w dwóch komórkach w poddaszu, ściśle mówiąc facjatkach, gdzie dachy domów się dotykały. Między okienkami obu komórek sąsiednich bieżała rura odpływowa do szerokiego gzymsu. Wystarczyło ją tylko przekroczyć, żeby po gzymsie dotrzeć od okna do okna. I był ten gzyms bardzo szeroki i zakończony balustradą.

Królowa śniegu
Druga bajka
o chłopcu i dziewczynce

W dużym miasteczku, gdzie jest tyle budynków i ludzi, że nie zostaje dosyć miejsca, by wszyscy ludzie mogli mieć ogród, dlatego się musi wszyscy zadowolić z kwiatkami w ?, mieszkali dwoje biedne dzieci. Mieli dwa ogródki o trochę większe niż ? Nie byli brat i siostra, ale lubili się tak samo, jak by byli. Ich rodzice mieszkali kawałek obok siebie w takich mieszkaniach w poddaszu, tam gdzie się dachy domu dotykały. Na poprzek między okienki sąsiadujących mieszkań była rynna. Wystarczyło tylko ją przekroczyć i zaraz był u sąsiada. Rynna była bardzo szeroka i ogrodzona balustradą.